

Jeśli w sierpniu dni jasne — będą stodoły ciasne!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 15

(94)

sierpień

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

Polonia

Braterstwo polsko-ukraińskie, ale nie kosztem Polaków na Ukrainie

Trzeba było zrobić w kancelarii prezydenta Wałęsy straszną awanturę, aby człowiekowi temu przyznano w pełni należące mu się obywatelstwo polskie. • 3

Enklawa polskości

Od 31 sierpnia do 6 września trwać będzie "I Tydzień Kultury Polskiej" - pierwsza tego typu impreza od 60. lat. • 2

Festiwal

Z gniazda Pieśni Polonijnej

"Mieliśmy w tym roku dużo pracy - powiedział kierownik muzyczny imprezy - Andrzej Cwojdzinski, gdyż uczestniczące w Przeglądach chóry były bardzo zróżnicowane - zarówno pod względem repertuaru, jak i poziomu artystycznego". • 4-5

Oświata

Pierwszy Polsko-Ukraiński Festiwal Młodzieży

Jednym z najważniejszych problemów w dniu dzisiejszym nadal pozostaje problem braku nauczycieli języka i literatury polskiej na uczelniach wyższych na Ukrainie. Poziom absolwentów Filologii Polskiej tak na Uniwersytecie w Kijowie, Tarnopolu jak i w wielu innych miastach Ukrainy pozostaje nadal niski. • 2

Izolacja, czy integracja

"Dzieciom niewidzącym dałbym blask, który uzdrowiłby ich oczy. Głuchoniemym dałbym pieśń, żeby uzdrowiła uszy, a dzieciom, które mają chore nogi dałbym skrzydła, aby mogły wrócić ze szpitala do domu, do rodziców..." • 2

Nadmorskie wakacje



Dzieci z Ługańska w falach Bałtyku

Jest w Ługańsku specjalista z wielokierunkową szkołą nr 5. Dzieci mają tu do wyboru cztery kierunki: języki obce, fizyko-matematyczny, chemiczno-biologiczny i nauki społeczno-humanistyczne.

Ci, którzy wybrali kierunek lingwistyczny mają możliwość opanowania dwóch języków obcych - angielskiego i polskiego. W tym, że drugim językiem jest właśnie język polski (będący dla

wielu z dzieci językiem ich przodków) wielką zasługą ma Ługańskie Obwodowe Stowarzyszenie Miłośników Języka i Kultury Polskiej z jego przewodniczącym Marianem Rekiem na czele.

Stowarzyszenie to funkcjonuje w mieście już od 20 lat, a ściśle kontakty ze wspomnianą szkołą ma już od lat pięciu.

Dzieci uczące się języka polskiego w czasie wakacji mają możliwość wyjazdu do Polski na róż-

norodne festiwale twórczości dzieci, na szkolenie i wypoczynek. (W sierpniu 1997 r. grupa uczniów klas trzecich odwiedziła Przedborze, gdzie zdobyła tytuły laureatów konkursu recytatorskiego im. M. Konopnickiej). Wiosną 1998 roku w szkole powstał zespół "Irenka", w repertuarze którego znalazły się polskie piosenki ludowe i harcerskie.

ciąg dalszy na str. 7

Kronika parlamentarna

Pierwsza sesja dobiegła końca



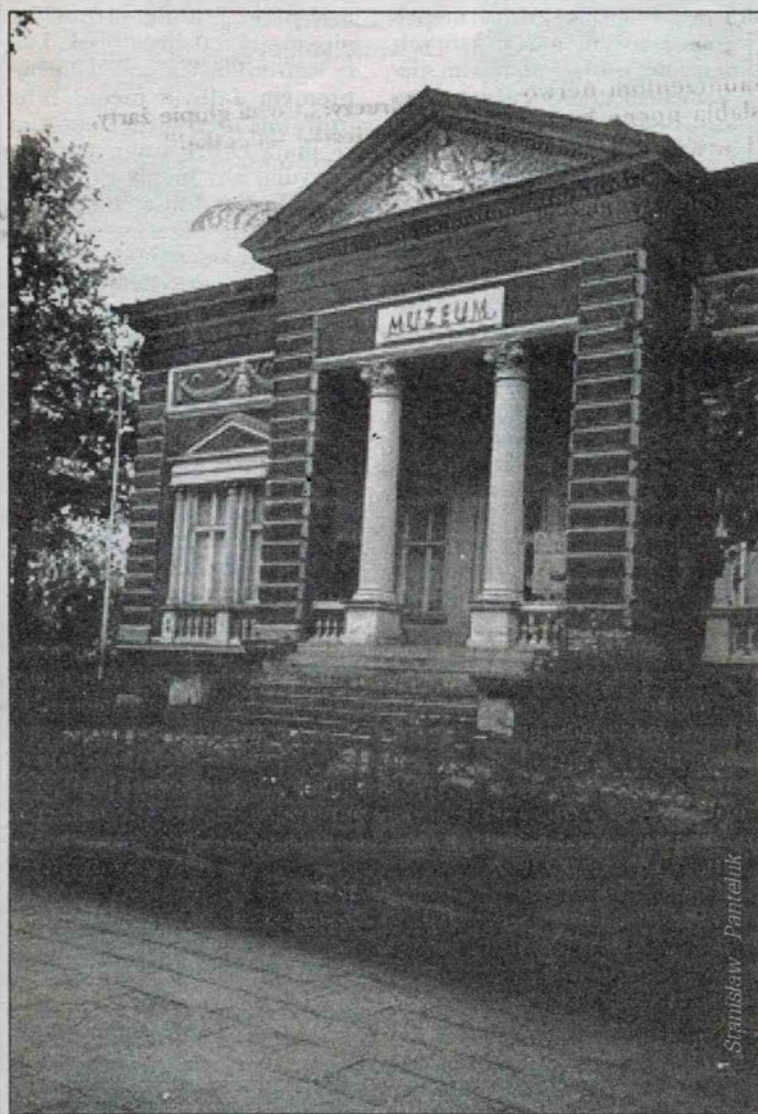
dużo uwagi poświęcono tzw. rezolucji budżetowej, przygotowanej przez Komitet ds. Budżetu kierowany przez Julija Tymoszenkę (frakcja - Gromada), a poświęconej już budżetowi 1999 roku. Podczas jej omawiania m.in. zabrzmiała propozycja zwiększyć asygnacje kierowane na adaptację Krymskich Tatarów. Ich obecność wśród posłów Rady Najwyższej daje już pierwsze wyniki. Mimo, że co do wysokości dopuszczal-

nego deficytu budżetowego zdania były podzielone rezolucję budżetową przyjęto.

Deputowani zgodzili się z zaproponowanym przez Prezydenta pułapem minimum socjalnego i wysokością minimalnego zarobku wyrażającego się kwotą 55 hrywien (28 USD). Przyjęto Ustawę o kolejnej amnestii. Będzie ona dotyczyć kobiet posiadających niepełnoletnie dzieci, inwalidów, weteranów wojny i pracy. Nareszcie wybrano Generalnego Prokuratora Ukrainy. Stał się nim doświadczony fachowiec Mychajło Potebeńko, prokurator Kijowa (teraz już były), 61 lat.

24 lipca I sesja zakończyła swą pracę. Trwała ona około dwóch miesięcy. Na konferencji prasowej podsumowującej pracę parlamentu Oleksandr Tkaczenko oświadczył, iż zarysowała się dobra perspektywa współpracy między parlamentem i władzą wykonawczą. Otwarcie II sesji Rady Najwyższej Ukrainy zaplanowano na 1 września.

BORD



Chlubną kartą współczesnej historii Koszalina są coroczne Spotkania Chórów Polonijnych - patrz str. 4

Rozmowa

Enklawa polskości

Od dwóch lat funkcję Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Rówieńczyzny, które powstało w 1993 roku pełni pani Janina Dołgich.

"Nasze Towarzystwo obejmuje swoim zasięgiem cały region Rówieńczyzny skupiając ponad 500 mieszkających na tym terenie Polaków. Jedną z najważniejszych spraw jest dla nas nauka języka polskiego. W Niedzielnej Szkole Polskiej, która zresztą działa przez cały tydzień wykładają - Oksana Kunina - absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wraz z panem Stanisławem Kotowskim. Czekamy na przyjazd kolejnych polonistów.

Od niedawna Towarzystwo ma już swoją siedzibę (dwa pomieszczenia), którą staramy się jak najlepiej zagospodarować. Dzięki sponsorom udało się nam ją wyremontować, zakupić nowe meble i sprzęt komputerowy. Teraz marzymy o "Domu Polskim" i zamierzamy założyć Fundację, by zgromadzić fundusze na ten cel. Jesteśmy optymistami i wierzymy, że jest to możliwe".

Zakres działań, jakie w sferze kultury podejmuje Towarzystwo, jest imponujący. Należy do niego m.in. opieka nad czterema zespołami muzycznymi. Chór "Serafin" skupiający 25 dorosłych śpiewaków i śpiewaczek ma w swoim repertuarze polskie pieśni sakralne, patriotyczne i ludowe. 18-osobowy młodzieżowy

zespół wokalny i zespół dziecięcy "Ziarenko", podobnie jak ich starsi koledzy, również z przyjemnością prezentują polskie pieśni religijne. Najmłodsze, 3 i 7-letnie dzieciaki grają na różnych instrumentach w Kwartecie Instrumentalnym.

"Każdy znajdzie u nas coś interesującego dla siebie - kontynuuje swoją opowieść pani Janina. Uroczyste obchodzimy ważne święta państwowe; spotykamy się na imprezach z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych, świętujemy też Dzień Kobiet, Dzień Matki, a nawet Dzień Babci i Dziadka. Nasze panie mogą nauczyć się sztuki pięknego haftu i eleganckiej aranżacji stołu na zajęciach w klubie "Praktyczna Pani", a najstarsi - spotykać się w "Klubie Seniora".

Pani Janina opowiedziała również o ważnym wydarzeniu kulturalnym, które niebawem zorganizuje Towarzystwo:

"Od 31 sierpnia do 6 września trwać będzie "I Tydzień Kultury Polskiej" - pierwsza tego typu impreza od 60. lat. W programie znajdzie się trzydniowy pokaz filmów Bohdana Poręby, konkurs recytatorski, wystawa polskich książek, gazet i widokówek, ekspozycja dziecięcych prac plastycznych związanych tematycznie z Polską, koncerty polskich zespołów folklorystycznych - tanecznych i muzycznych oraz pokaz kole-



cji polskiej mody. Inaugurację "Tygodnia" uświetnią występy zespołów "Wesoły Lwów" oczywiście ze Lwowa i ludowego zespołu tanecznego z Gródka Chmielnickiego, a całość zakończymy uroczystym Koncertem Galowym.

Niektóre z imprez, realizowanych w ramach "Tygodnia", odbywać się będą w miejscowym amfiteatrze. Pragniemy pokazać mieszkańcom Równego naszą wspaniałą polską kulturę, tym bardziej, że działacze naszego Towarzystwa spotykają się z życzliwością i zainteresowaniem ze strony władz miasta.

Rozmawiała:

Iza Nowak

Z Kraju

Pierwszy Polsko-Ukraiński Festiwal Młodzieży

W Warszawie odbył się Pierwszy Polsko-Ukraiński Festiwal Młodzieży, w ramach którego przeprowadzono seminarium pt. "Międzynarodowa wymiana młodzieży pomiędzy Polską i Ukrainą". Seminarium rozpoczął poseł Jacek Kuroń, który przypomniał raz jeszcze, iż nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy i na odwrót. Podkreślił on też znaczenie współpracy pomiędzy dwoma państwami, wspominając o wspólnych elementach w historii naszych narodów.

O ważności stosunków dobrosąsiedzkich mówił w swoim wystąpieniu poseł Mirosław Czech, rozpatrując pytanie "Czy stoją młodzi Polacy i młodzi Ukraińcy przed nie wykorzystaną szansą?"

Na seminarium podjęte zostały problemy współpracy polsko-ukraińskiej od 1991 roku, gdy to przedstawiciele Polski i Ukrainy podpisali umowę o wymianie i współpracy młodzieżowej, aktualną do dnia dzisiejszego. Wspomniano o małej aktywności instytucji państwowych w dziele wspierania międzynarodowej działalności organizacji mniejszości narodowych - ukraińskiej w Polsce i polskiej na Ukrainie.

Jednym z najważniejszych problemów w dniu dzisiejszym nadal pozostaje problem braku nauczycieli języka i literatury pol-

skiej na uczelniach wyższych na Ukrainie. Poziom absolwentów Filologii Polskiej tak na Uniwersytecie w Kijowie, Tarnopolu jak i w wielu innych miastach Ukrainy pozostaje nadal niski. Prawdę mówiąc, nie wiem z czego on wynika, czy z braku nauczycieli i trudnego czasem docierania do lektur, czy też z braku jakiegokolwiek wysiłku ze strony samych absolwentów.

Drugi z ważnych problemów dotyczył organizacji zarówno polskich na Ukrainie jak i ukraińskich w Polsce.

W czasie obrad wspomniano też i o harcerzach, a i sami oni opowiadali o swoich osiągnięciach w ciągu ostatnich lat. W ramach Festiwalu odbywały się także koncerty zespołów ukraińskich i polskich z obu państw.

Czekamy na kolejne polsko-ukraińskie spotkania takiego rodzaju wierząc, że podjęte problemy nie pozostaną tylko na papierze.

Tatiana Artuszevska

Ogłoszenie

Предлагаю работу по месту жительства - 200 грн. еженедельно сборкой плейтинг-комплектов. Отвечу бесплатно на конверт с о/а и талоном объявлений. Обращаться: 340018, Донецк-18, а/я 6297 "Домовой".

Oświata

Problemy dzieci niepełnosprawnych jest jednym z najbardziej bolesnych i najbardziej skomplikowanych w każdym społeczeństwie. Chodzi nie tylko o stronę medyczną, o zabezpieczenie finansowe, a również o adopcję takiego dziecka do środowiska rówieśników, o jak najbardziej wszechstronną realizację jego osobliwości, o rozwój jego możliwości w przyszłości. Tradycyjne w naszej mentalności pozostały stereotypy, według których dążymy do izolacji ludzi o podobnych wadach, do tworzenia pewnych



i ruchowe przy aktywnym wykorzystaniu basenu szkolnego. Wiadomo, że skutecznym lekarstwem na rozmaite choroby często staje się twórczość. Stąd też w Szkole Podstawowej nr 10 prawie wszystkie dzieci piszą krótkie opowiadania, układają wierszyki; rysują i

Izolacja czy Integracja?

zamkniętych grup dzieci mających problemy rozwojowe lub nieuleczalne choroby. Stąd interwały dla osób niepełnosprawnych, słabo widzących i niewidzących, dla głuchoniemych. W nich chore dzieci okazują się w wąskim kręgu podobnych sobie, mając poza tym kręgiem kontakt tylko wychowawcami, lekarzami lub z rodzicami, którzy odwiedzają je od czasu do czasu.

Na skutek funkcjonowania takiego systemu dzieci niepełnosprawne okazują się wyłączone ze zwykłego środowiska, które również nic o nich nie wie, nie zastanawia się nad ich problemami. Niepełnosprawni niby nie istnieją dla innych. Psychologia współczesna jednak coraz częściej twierdzi, że bardziej prawidłowym kierunkiem wychowania zarówno chorych jak i zupełnie zdrowych dzieci jest włączenie niepełnosprawnych do środowiska rówieśników posiadających normalne zdolności. Tą drogą już próbują iść w Polsce. Na przykład, zespół pedagogiczny Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży - na razie jedyny w całym województwie - zdecydował się na tworzenie klas integracyjnych zorganizowanych zarówno z uczniami o prawidłowym rozwoju jak i z dziećmi niepełnosprawnych, wśród których mogą być osoby z głębokim niedosłuchem, z porażeniem mózgowym, z wadami ruchu, upośledzeniem umysłowym, opóźnionym rozwojem lub problemami emocjonalnymi.

Ilość uczniów w takich klasach sięga dwudziestki. Pięcioro z nich mają deficyty rozwojowe, pozostali są zdolni lub bardzo zdolni. Nauczyciel takiej klasy bezpośrednio współpracuje z psychologiem, rehabilitantem i, oczywiście, z rodzicami. Pedagog wspólnie ze specjalistami tworzy indywidualne programy dla każdego chorego dziecka.

Prowadzone są tu zajęcia terapeutyczne, stosowana jest terapia zabawowa i muzykoterapia, jak też zajęcia logopedyczne

publikują swoje utwory w szkolnej gazecie "Strzał w 10". Zdaniem nauczycieli taka współpraca zdrowych i chorych prowadzi do bezkonfliktowego i swobodnego funkcjonowania dzieci niepełnosprawnych w społeczeństwie, pomaga każdemu dziecku osiągnąć możliwie najwyższy stopień rozwoju, zapewnia poczucie bezpieczeństwa, własnej wartości i większej samodzielności w życiu codziennym.

Nie mniej pożytecznym jest system wychowania w klasach integracyjnych przeznaczonych dla dzieci zupełnie zdrowych i zdolnych, podejmujących opiekę nad tymi, którzy jej potrzebują. Ponieważ w ten właśnie sposób kształtują się postawy szacunku i akceptacji w stosunku do uczniów słabszych, niepełnosprawnych, jak i do innych ludzi. Jest to dobra szkoła tolerancji i współczucia. Świadczyć o tym może cytat z krótkiego opowiadania „Gdybym był Mikołajem” napisanego przez jednego z wychowanków szkoły nr 10:

„Jeździłbym po niebie złotymi saniami. Uszczęśliwiłbym dzieci chore i opuszczone rozdając im prezenty. Starszym ludziom pomagałbym przechodzić przez jezdnię. Dzieciom niewidzącym dałbym blask, który uzdrowiłby ich oczy. Głuchoniemych dałbym pieśń, żeby usłyszała uszy, a dzieciom, które mają chore nogi, dałbym skrzydła, aby mogły wrócić ze szpitala do domu, do rodziców...”

Wydaje się, że efekt pedagogiczny nowego systemu wychowania w klasach integracyjnych jest w tym przypadku niepodważalny.

Ludmila Slesariewa

Ilustracja:

Przy szkole N 10 został stworzony zespół teatralny „BC-10”, który corocznie organizuje akcję „Dzieci - dzieciom” na rzecz osób niepełnosprawnych.

NOTA
BENE

■ Trwają prace związane z budową pomników na mogiłach legionistów polskich w Suslach (obw. żytomierski), w Braiłowie (obw. winnicki) i na cmentarzu Bajkowym w Kijowie.

■ Odznaką honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej wyróżniony został tłumacz, członek Związku Pisarzy Ukrainy, wiceprezes TSKO im. A. Mickiewicza Stanisław Sawkiw.

■ Podejmują pracę na Ukrainie pierwsi absolwenci uczelni polskich - takie wiadomości nadchodzą z Żytomierza, Marianówki i Kijowa.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
252054, Украина, Киев, а/я 2
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

W dniach 15-19 września 1998 roku w Poznaniu organizowana jest jedna z największych imprez handlowych Polski.

DOMEXPO - Targi Gospodarstwa Domowego i Elektroniki Konsumpcyjnej
TAROPAK - Międzynarodowy Salon Techniki Pakowania i Logistyki
Międzynarodowe Targi Reklamy

W związku z tym proponujemy wszystkim chętnym wspólny wyjazd na tę imprezę. Koszt imprezy będzie równy wydatkom jakie poniesiemy na każdego uczestnika (od 300 hrywien, w zależności od kategorii hotelu).

Wyjazd organizowany jest w formie wycieczki i trwać będzie ok. 4 dni.

Wszystkich chętnych prosimy o kontakt pod nr telefonu (044) 442 43 34, 442 41 45, 442 31 86 (Helena Diagilewa, STOWARZYSZENIE PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH NA UKRAINIE)

Gość redakcji

Niedawno do naszej redakcji zawiązał polski polityk p. L. Moczulski. Gościa ciekawiły szczególnie obecne realia związane z życiem Polaków na Ukrainie. Rozmowa tocząca się w szczerej i bezpośredniej atmosferze, dotyczyła szeregu problemów zaistniałych w Polsce i na Ukrainie. Oto niektóre z wypowiedzi Pana Moczulskiego na tematy zapewne nieobojętne naszym czytelnikom.

O drogach przyznania obywatelstwa polskiego

... W dzisiejszej niepodległej Polsce nadal działają ustawy z okresu PRL. Problemy przyznania obywatelstwa urastają nieraz do drastycznych incydentów. Przypominam sobie historię człowieka urodzonego na terenie jednego z przedwojennych województw wschodnich, który w czasie II wojny światowej trafił do armii gen. Andersa. W bitwie pod Monte Cassino stracił nogę. Poza wojskowymi nie miał niestety żadnych dokumentów.

Po 1989 roku zgłosił się z wnioskiem o przyznanie mu obywatelstwa polskiego. Podanie odrzucono. Był to zupełny nonsens. Proszę bowiem powiedzieć, w jaki jeszcze sposób mógł lepiej udowodnić, że jest Polakiem? Przecież stał się kaleką walcząc w armii polskiej. Kiedy walczył to był dobry. Wtedy nie pytano go o obywatelstwo.

Trzeba było zrobić w kancelarii prezydenta Wałęsy straszną awanturę, aby człowiekowi temu

Braterstwo polsko-ukraińskie, ale nie kosztem Polaków na Ukrainie

przyznano w pełni należące mu się obywatelstwo polskie.

O ewentualnym uzależnieniu pomocy Ukraincom w Polsce od pomocy okazywanej Polakom na Ukrainie

... Konwencje narodowe, które chronią mniejszości narodowe stwierdzają, że odpowiednimi prawami dysponuje każda z mniejszości narodowych zamieszkująca konkretny kraj i tutaj nie obowiązuje zasada wzajemności. Wprowadzając taką zasadę doszlibyśmy do uzależnienia się od wszelkich zakłóceń politycznych. Nie byłoby to na korzyść Polaków na Ukrainie. Jeżeli Ukraincom w Polsce zabierzemy jakąś kwotę, to nic na tym nie zyskają Polacy na Ukrainie. Władza ukraińska w odwecie też może wówczas zmniejszyć finansowanie spraw polskich. A co do tego, że finansowanie na Ukrainie jest obecnie bardzo skromne, to wszyscy dzisiaj doskonale wiemy, jak niesłychanie trudno zdobyć pieniądze od państwa, które tych pieniędzy nie ma.

O wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej

... Polska obecnie w tym procesie znajduje się na etapie przejścia od deklaracji do konkretnych działań. Mamy rozmaite problemy, nieraz niełatwe do



Leszek Moczulski - lider partii Konfederacja Polski Niepodległej, poseł na Sejm RP

rozstrzygnięcia. Mogą one spowolnić proces integracji.

Na przykład, w Europie Zachodniej rolnictwo jest na dotacji, natomiast nasze nie jest dotowane. (Dlatego na rynku zachodnim artykuły rolne są takie tanie.) W takich okolicznościach likwidacja granic może doprowadzić do zniszczenia rolnictwa polskiego.

Poza tym nie ma jeszcze dokładnie wyrobionej koncepcji, co będzie przedstawiać sobą zjednoczona Europa. Niemcy na przykład nie życzą sobie, by jej granica przebiegała na Bugu. Wielka Brytania uważa, że Europa taka powinna się kończyć na granicy rosyjskiej. W Polsce zdania są podzielone. Kolejne rządy wstydl-

wie godziły się na granicę na Bugu. Należy wyraźnie powiedzieć jakie granice będzie miała przyszła Europa.

W Brukseli natomiast wciąż jeszcze myślą kategoriami zimnej wojny, bardzo ospale reagując na to, co dzieje się w krajach byłego ZSRR. Tu właśnie doświadczenie Polski mogłoby być bardzo przydatne, bo pochodzimy przecież z tego samego obozu.

Co do pozycji w twej kwestii Konfederacji Polski Niepodległej, to mogę wyraźnie powiedzieć, że nigdy nie zgodzimy się na Europę z granicą na linii Bugu. Musimy uwzględnić czynniki integracyjny jakim jest zagrożenie ze strony Rosji.

Wydaje mi się, że każdy rząd w Polsce, który zgodziłby się o tym mówić publicznie, nie utrzymałby się u władzy. Stąd wynika różnica między tym, o czym się mówi publicznie, a rzeczywistymi problemami.

Co do integracji europejskiej — to żeby Polska weszła do tej struktury musi ona osiągnąć poziom zamożności, porównywalny z zamożnością Europy Zachodniej. Teraz nasz produkt brutto na jednego mieszkańca stanowi ok. 4 tys. USD. Natomiast najbiedniejszy kraj w Unii — Portugalia ma 8 tys. USD.

Aby zintegrować się z Unią Europejską Polska musi podnieść

swoją stopę życiową. Zdaniem KPN, żeby to osiągnąć musimy stworzyć Rynek Międzymorza (kraje od morza Bałtyckiego do Czarnego). Wszystkie państwa na zachód od Rosji muszą utworzyć zwartą przestrzeń ekonomiczną. To będzie ogromny rynek — ponad 150 mln mieszkańców. Właśnie tutaj drzemie duża szansa rozwoju gospodarczego.

Według naszych obliczeń, tworząc taki wspólny rynek, będziemy w stanie przyspieszyć osiągnięcie pułapu zamożności Europy Zachodniej. Ta integracja krajów Międzymorza będzie korzystna dla wszystkich państw tego regionu, stanowiąc także przeciwwagę imperialistycznym zapędem Rosji...

O stosunkach polsko-ukraińskich

... Nie może być braterstwa polsko-ukraińskiego kosztem Polaków na Ukrainie. Polak mieszkający w Kijowie czy też Polak z Warszawy będzie miał identyczną opinię wobec kraju, który na swoim terenie tępi polskość. Nie należy też zapominać, że każdy konflikt polsko-ukraiński zawsze będzie wygodny dla Rosji. Stąd też pewne siły rosyjskie zawsze będą podburzać, żeby do takiego konfliktu doszło. Nie ostatnią rolę w tym odgrywała będzie rosyjska Cerkiew prawosławna będąca w stanie prowokować konflikty religijne.

Przygotował

E. Tuzow-Lubański

Informacja

Tarnów pamięta o Petlurze

W 29 czerwca 1998 r. ambasador Ukrainy w RP Petro Sardaczuk i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP Czesław Bielecki wzięli udział w uroczystości odsłonięcia tablic pamiątkowych poświęconych działalności w Tarnowie przy ul. Krakowskiej emigracyjnego rządu URL na czele z atamanem Symonem Petlurą.

Na tablicach wykonano następujący tekst w języku polskim i ukraińskim: „W tym budynku w 1920 roku znajdował się na emigracji rząd Ukrainy pod kierownictwem atamana Symona Petlury, sojusznika Polski w wojnie z Rosją Sowiecką.

W uroczystościach uczestniczyli też wojewoda tarnowski, prezydent miasta Tarnowa i delegacja Żytomierskiej Administracji Obwodowej na czele z jej przewodniczącym Wołodymyrem Łuszkim. W wygłoszonych przemówieniach oprócz tematu historycznego akcentowano współczesne kontakty polsko-ukraińskie, możliwości wzajemnej współpracy jak również potrzebę ożywienia stosunków ukraińsko-polskich, w tym i kontaktów gospodarczych.

A. C.



Kącik katolika

Współcierpią z Chrystusem

W tym roku mija 111. rocznica urodzin i 30. rocznica śmierci Sługi Bożego O. Pio.

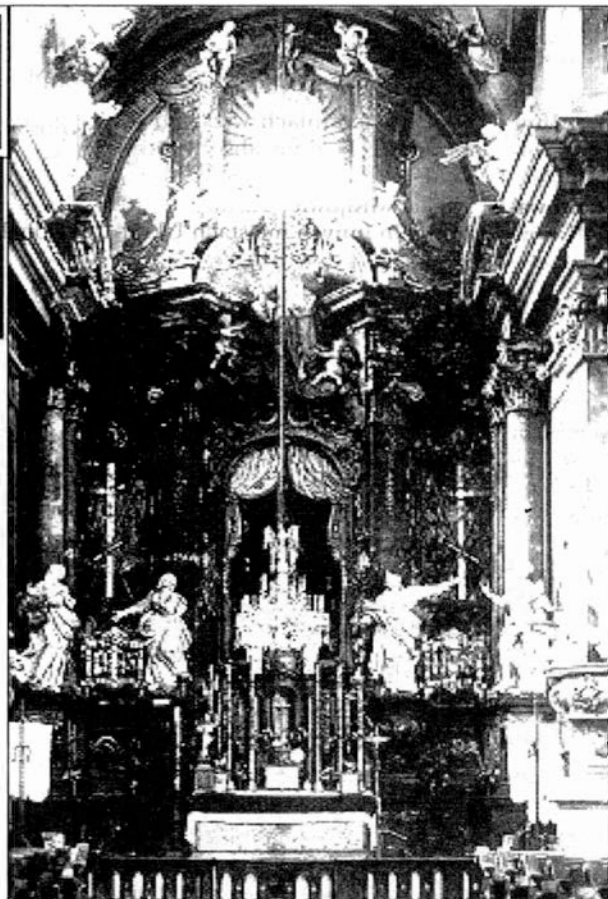
Jezus Chrystus O. Pio, prostego zakonnika wybrał w sposób szczególny. Obdarzył go stygmatami - znakami swojej Przenajświętszej Męki. Na prawym jego boku, na stopach i dłoniach pojawiły się bolesne rany, z których nieustannie sączyła się krew. W ten sposób Padre Pio stał się świadkiem Męki Jezusa Chrystusa.

Ojciec Pio, pierwszy w dziejach Kościoła kapłan - stygmatyk urodził się 25 maja 1887 r. w rodzinie Orazio i Marii Forgione, w małej włoskiej wiosce Pietrelcina. W wieku 15 lat wstąpił do klasztoru kapucynów w Marcone. Od dzieciństwa odznaczał się prostotą serca i bezgranicznym umiłowaniem Pana Boga. Brzydził się grzechem. Nie dbał o doczesność. Z każdym dniem coraz goręcej kochał Chrystusa, służył mu,

wypełniał Jego Wolę i przepraszał za grzechy ludzkości. Wraz z tym szczególnym wyróżnieniem przyszła potworna walka z potęgą szatana w wielorakich formach cierpień fizycznych i duchowych.

Im bardziej Padre Pio upodabiał się do Chrystusa, tym bardziej stawał się postacią niezwykłą. Posiadał dar bilokacji i prorocтва. Umiał posługiwać się obcymi językami, choć nigdy się ich nie uczył. Za jego wstawiennictwem Pan Bóg wysłuchał i wysłuchuje nadal wielu prośb, a także błagań o uzdrowienia.

Jego postać przyciągała do San Giovanni Rotondo - gdyż tam mieszkał - niezliczone rzesze osób. Znaleźli się i tacy śmiałkowie, którzy przyjeżdżali naigrywać się z



Beresteczko - Ołtarz główny w kościele parafialnym

pokornego zakonnika. Odjeżdżali jednak niezadowoleni, gdyż O. Pio nie dawał im do tego okazji. Inni przybywali w podobnym celu, wracali nawróceni.

Ten niezwykły zakonnik sypiał niewiele, niewiele też jadł, za to dużo czasu poświęcał mod-

litwie i pracy w konfesjonale, w którym spędzał każdego dnia kilkanaście godzin. Posiadał szczególny dar rozoznawania sumień.

Gdzie Pan Bóg i dobro, tam pojawia się szatan. W swej diabelskiej przebiegłości wielokrotnie próbował złamać zakonnik. Szatan uciekał się do różnych podstępów. Pewnego razu nawet ukazał się w postaci spowiednika O. Pio. Nakłaniał do rezygnacji z obranej drogi, gdyż jak twierdził, nie podoba się ona Bogu. Ze skromnym kapłanem walczył także fizycznie. Wielokrotnie O. Pio był posiniaczony i obolały, ale wytrwał.

Mimo wielu trudnych doświadczeń i cierpień zachował niezwykle poczucie humoru.

Był jedną z niewielu osób, którym Pan Bóg wiele lat wcześniej objawił datę ich śmierci. Padre Pio odszedł 23 września 1968 r. Wkrótce O. Pio ogłoszony zostanie błogosławionym.

Wykorzystano fragmenty art. Sylwii Giermaz

"Nasz Dziennik"

Spotkanie z Macierzą

"Kochana Rodzino Uczestników 'Lata Polonijnego - Koszalin' 98". Witam Was - gorącym sercem - jak co roku - na tej pięknej koszalińskiej ziemi, nad polskim Bałtykiem, w Ojczyźnie, która na Was czeka, w której wielu Polaków tęskni do lipcowych rozspiewanych spotkań z Wami, Drodzy Goście".



Wojewoda koszaliński Grażyna Anna Sztark podczas inauguracji "Światowych Spotkań Chórów Polonijnych" przy Pomniku Włzy Polonii z Macierzą

Takie były pierwsze słowa powitania przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego imprezy, prezesa Koszalińskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Gabrieli Cwojdzkiej.

Koszalińskie Spotkania Chórów Polonijnych odbywające się już od ponad ćwierć wieku są nie tylko festiwalem prezentującym dorobek zespołów wokalnych z całego świata, lecz swego rodzaju wielofunkcyjną instytucją spełniającą ważną rolę w procesie integracji diaspory polskiej.

Dlaczego właśnie w Koszalinie?

Jeden z pomysłodawców festiwalu Zbigniew Ciechanowski, „od

zawsze" pełniący funkcję dyrektora Biura Organizacyjnego Festiwalu mówi:

"Rzeczywiście, Koszalińskie nigdy nie miało żadnych tradycji polonijnych, ale jako, że był to zlepek ludzi pochodzących z różnych stron to wytworzyła się tu, powiedziałbym, zdrowa generacja ludzi z pomysłami, z inicjatywą i przede wszystkim ze szlachetnymi ambicjami. To za ich sprawą nasz region przez długie lata był gospodarzem Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego w Połczynie, Festiwalu Strażackich Orkiestr Dętych, Festiwalu Pianistyki w Słupsku, tu, w Osiekach odbywały się największe w kraju plenery plastyczne.

I tu właśnie w Koszalinie zrodził się Festiwal Chórów Polonijnych. Każda z takich corocznych imprez jest wzruszającym przeżyciem, wspinała przygodą artystyczną a jednocześnie inspiracją do dalszych twórczych poszukiwań"

W tegorocznej imprezie uczestniczyło 12 chórów i zespołów wokalnych z 6 państw. Najdłuższą drogę, bo aż 6000 km pokonali wokaliści chóru "Stepowe Kwiaty" z kazachstańskiego Kokczetawu, najkrótszą zespół "Troki" z Litwy.

"Mieliśmy w tym roku dużo pracy - powiedział kierownik muzyczny imprezy - Andrzej Cwojdzki, gdyż uczestniczące w Przeglądach chóry były bardzo zróżnicowane - zarówno pod względem repertuaru, jak i poziomu artystycznego. Oczywiście nie obyło się bez polemik. Członkowie Rady Artystycznej zwracali

uwagę na czystość brzmienia, a reżysera koncertu galowego, pana Mariana Wiśniewskiego bardziej interesowały walory widowiskowe. Choć do perfekcji się rozumieć nie wyklucza to kontrowersji.

Pamiętajcie jednak, że zapraszając uczestników nie kierujemy się wyłącznie ich poziomem wykonawczym. Do Koszalina przyjeżdżają więc bardzo różne zespoły - i bardzo dobre, i trochę słabsze, a tym ostatnim najbardziej pragnęlibyśmy służyć pomocą."

Przez Koszalin - w okresie prawie 30 lat przewinęło się ponad 10 tysięcy polskich chórzystów z całego świata, którzy po powrocie do miejsc swego zamieszkania szerzyli pieśń polską i polską kulturę - czytamy w petycji Gości Polonijnych adresowanej do Prezydenta i Premiera RP - Festiwal i doroczne "Spotkania Chórów Polonijnych" pozwalały nam na utrzymywanie stałych kontaktów z Ojczyzną naszych Przodków i pielęgnowanie polskości, którą



Widzów i uczestników Koncertu Galowego powitał prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" - Andrzej Stelmachowski

nie i tak niecierpliwie oczekiwaną, nadal odbywały się nad polskim Bałtykiem, w Koszalinie. To piękne miasto na zawsze pozosta-



Solistki zespołu "Elegia" z Baru tuż po wręczeniu upominków

zawsze nosimy w naszych sercach.

Ze zdumieniem i z troską przyjeźliśmy wiadomość, że Koszalin, to nasze "Gniazdo Polskiej i Polonijnej Pieśni" zniknęło z mapy polskich województw. Wierzymy, że Pan Prezydent, który przecież urodził się na Ziemi Koszalińskiej, wraz z Panem Premierem - naszym Rodakiem z Zaolzia, podejmą działania, by doroczne spotkania Rodaków z zachodniej, zachodniej i południowej granicy, tak dla nas waż-

nie dla nas stolicą Ziemi Koszalińskiej i właśnie tutaj, w 2000 roku pragniemy uroczystie obchodzić jubileuszowe święto naszej polskiej pieśni".

Z takimi myślami, kierując się na południowy wschód, opuszczali festiwalowe miasto wokaliści z Ukrainy najliczniej reprezentowanej w tym roku, bo aż pięćdziesiąt zespołami. Może jest tym pewien paradoks; lecz właśnie nie w kraju zamieszkania a w dalekim Koszalinie zespoły te mogły dowiedzieć się coś o sobie, poznać się bliżej. Myślę, że i dla wielu naszych czytelników krótka informacja o tych zespołach będzie miłą niespodzianką.

Chór "Śpiew duszy" — CANTUS ANIMAE z Drohobycza

Chór powstał w kwietniu 1995 roku z inicjatywy Drohobyckiego Oddziału TKPZL, a jego kierownikiem została pani Lilia Świdarska. W zespole śpiewa 22 chórzystów (12 śpiewaczek i 10 śpiewaków). Swoimi koncertami uświetniają nabożeństwa odbywające się w zabytkowym, XIV-wiecznym kościele św. Bartłomieja w Drohobyczu i uroczystości okolicznościowe organizowane przez Towarzystwo. Od chwili swego powstania "Śpiew Duszy" z Drohobycza regularnie uczestniczy w miejscowym Konkursie Koled.

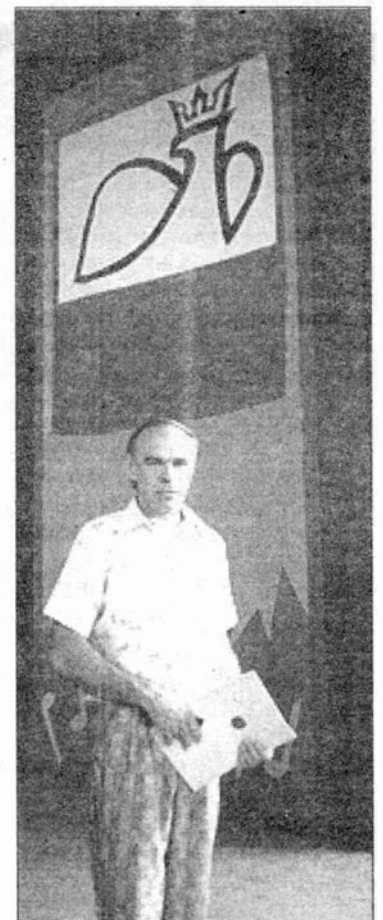
W repertuarze chóru znajdują się pieśni religijne, klasyczne utwory kompozytorów polskich, pieśni patriotyczne i ludowe. Chór w Światowych Spotkaniach Chórów Polonijnych — Koszalin '98 uczestniczył po raz pierwszy.

Chór "Krzemieńskie Barwy" z Krzemieńca

Zespół Pieśni Chóralnej "Krzemieńskie Barwy", liczący obecnie 16 chórzystów, powstał w 1994 roku. W początkowym okresie swojej działalności skupiał śpiewaków z miejscowego chóru kościelnego kierowanego przez organistę, panią Marię Kamieńską. W repertuarze "Krzemieńskich Barw" znajdowały się więc przede wszystkim pieśni religijne i koledy. Obecnie chórzyci z Krzemieńca wykonują ponad 50 piosenek ludowych (polskich i ukraińskich), polskie pieśni patriotyczne oraz chóralne kompozycje z epoki baroku. Mimo krótkiej historii "Krzemieńskie Barwy" mogą szczycić się znaczącymi sukcesami. W 1996 roku



Zespół z Krzemieńca "Krzemieńskie Barwy"



Na festiwalowej estradzie kierownik chóru im. Juliusza Słowackiego z Żytomierza

Polonijnej

zostały uhonorowane III Nagrodą na Festiwalu Zespołów Polonijnych w Mrągowie. Chór trzykrotnie przyjeżdżał do Polski — w 1994 roku koncertował w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu i Opolu, w 1995 odwiedził 10 miast Wielkopolski i Dolnego Śląska, a w 1996 roku uczestniczył w Festiwalu Zespołów Polonijnych w Mrągowie. Do Koszalina zespół przyjechał po raz pierwszy. Chór "Krze-

roku z chóru kościelnego i na początku swej drogi artystycznej prezentował wyłącznie pieśni religijne. Obecnie repertuar "Elegii" poszerzony został o polskie i ukraińskie piosenki ludowe i utwory popularne, zarówno współczesne jak i retro. Zespół dwukrotnie koncertował w Polsce. W 1997 roku odwiedził Kwidzyn oraz kilka miejscowości w województwie elblą-



"Śpiew Duszy" z Drohobycza

mienieckie Barwy" pracuje bez dyrygenta, a jego kierownikiem jest pan Sergiusz Dedia.

Zespół Wokalno-Instrumentalny "Kantyczki" z Kijowa

14-osoby zespół "Kantyczki" powstał w kwietniu 1995 roku i od początku swej działalności specjalizował się w muzyce chóralnej polskiego renesansu. Pomysł stworzenia zespołu narodził się na fali zainteresowania polską kulturą, przez wiele lat nieznaną mieszkańcom Ukrainy.

W składzie zespołu, kierowa-

kim, w styczniu 1998 roku ponownie przyjechał do Kwidzyna. W "Światowych Spotkaniach Chórów Polonijnych" w Koszalinie uczestniczy po raz pierwszy. Kierownikiem zespołu jest pani Małgorzata Medwediewa a funkcję dyrygenta pełni pani Lilia Kibitewska.

Chór im. Juliusza Zarębskiego z Żytomierza

Historia chóru rozpoczyna się już w roku 1943, gdy w Kościele Katedralnym Św. Zofii w Żytomierzu powołano do życia chór kościelny. Od 1997 roku 30 chó-



Podczas spotkania organizacyjnego (od lewej) z-ca dyr. Leopold Ostrowski, prezes Gabriela Cwojdzinska, dyrektor Zbigniew Ciechanowski

nego przez panią Natalię Golińską znajduje się obecnie 8 wokalistów i 6 instrumentalistów grających na skrzypcach, organach, flecie i wiolonczeli. Repertuar zespołu obejmuje przede wszystkim pieśni religijne i klasyczne utwory kompozytorów polskich.

"Kantyczki" trzykrotnie odwiedzały Polskę. W roku 1995 przyjechały do Koszalina, w 1997 - do Braniewa, a w 1998 roku zespół koncertował w Mysłowicach.

Zespół Wokalny "Elegia" z Baru

8-osobowy zespół wokalny "Elegia" wyłonił się w grudniu 1995

rzystów, przyjmujących za swego patrona znakomitego kompozytora i pianistę Juliusza Zarębskiego występuje pod egidą Zjednoczenia Polaków Żytomierszczyzny "Polonia", pracując pod kierunkiem pani Ireny Trofimowej — dyrygentki i pana Jana Krasowskiego — kierownika chóru. W repertuarze zespołu, oprócz klasycznych pozycji chóralistyki polskiej, znajdują się obecnie popularne i lubiane polskie piosenki ludowe. Chór im. Juliusza Zarębskiego po raz pierwszy odwiedził Polskę.

A. Kosowski
(Zdjęcia autora)

Przepiękny, daleki i bliski, zagadkowy i ojczysty polski kraj podczas wielogodzinnej podróży przemyczał przed naszymi oczyma. Nasza trasa biegnąca z południowego wschodu doprowadziła nas do północno-zachodniego zakątka Polski, do jedyne-

Notatki uczestnika

Sam gmach kościoła zadziwiał nas swoją nowoczesną architekturą; przypominał potężnego ptaka, z napięciem czekającego na odpowiednią chwilę, by odbić się

nej zatrzymaliśmy się jeszcze na krótko w malowniczym miasteczku znanym ze swoich borowich i mineralnych wód Połczyn Zdrój.

Natomiast pobyt w trzecim miasteczku - Białym Borze obfitował w momenty o wymowie dramatycznej i patetycznej.

Serce zostawiliśmy w Koszalinie

go na świecie miejsca - ośrodka międzynarodowej kultury chóralnej. Na długo pozostanie w naszej pamięci, dzięki swej niepowtarzalnej aurze, soczystej zieleni i ciemnym wodom pradawny i współczesny Koszalin. Nie ma chyba drugiego takiego wojewódzkiego miasta, które otoczone trzema rezerwatami przyrody, położone w bezpośredniej bliskości Morza Bałtyckiego, czyste ekologicznie, z bogatą historią, było przy tym tak atrakcyjne i przyjazne gościom.

Na gromem tym dominuje monumentalna, regotyżowana Katedra Niepokalanego Poczęcia NMP wzniesiona jeszcze w 1333 roku. Jej wnętrza zdobi sześć rzeźb przedstawiających postacie świętych, którzy, niczym zastygli w powietrzu, wznoszą się nad ołtarzem.

Dziś kościół ten będąc święty-

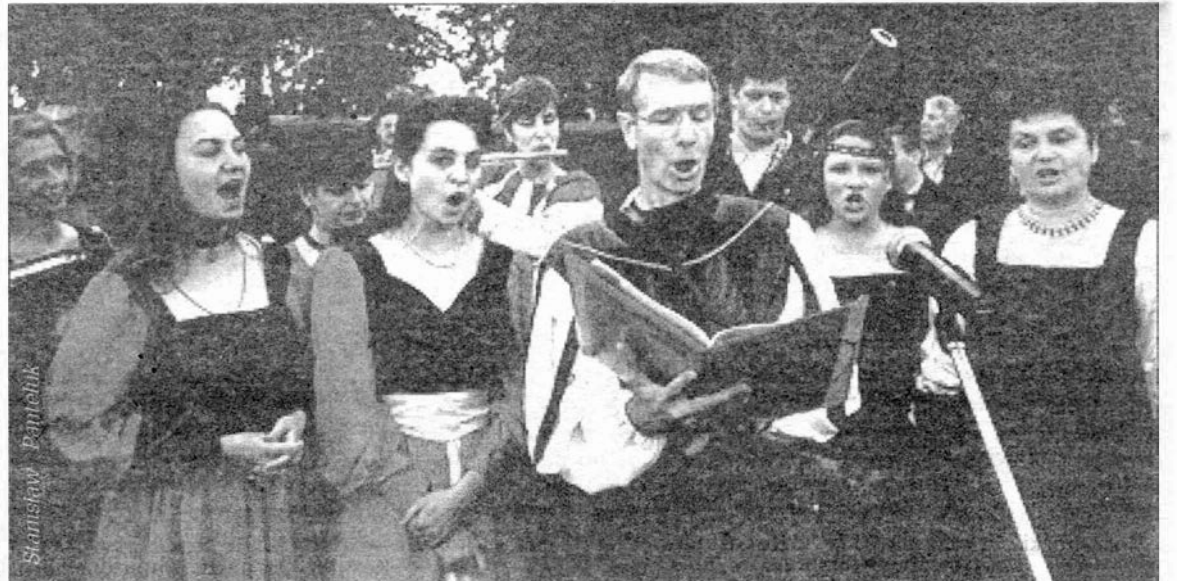
od ziemi i wlecieć w daleką przestrzeń. Wnętrze kościoła pełne światła i ciepła stwarzało radosny nastrój. Zdawało się, że obecny tu Duch Święty chce każdego z nas otoczyć opieką, obronić od niepowodzeń i krzywd. Dźwięk w nim też stawał się delikatnym i ciepłym, i niczym lekki obłok osnuł każdego z obecnych.

Majestat świątecznego nabożeństwa poświęconego przybyciu zespołów chóralnych z wielu krajów przepelniała serdeczność, zrozumienie problemów Polaków mieszkających za granicami Ojczyzny. Wszystkich nas pobłogosławił ks. Biskup Paweł Cieślak w intencji Ojczyzny i wszystkich rodaków rozsiansych po całym świecie. Na sercu stało się lekko i spokojnie. Wzrosła energia przeciwdziałania nieszczęściom, zjawi-

Mimo, że koncert odbywał się w dzień powszedni, w napiętym okresie prac polowych, publiczność wypełniła salę Budynku Kultury po brzegi. Już po zaprezentowaniu kilku utworów na oczach niektórych ze słuchaczy można było spostrzec łzy.

W miasteczku tym mieszka znaczna liczba Ukraińców i ich potomków, tych, którzy w 1947 roku zostali przymusowo deportowani w ramach akcji „Wisła” tu na Pomorze, w te bezładne wtedy miejsca. Ówczesni władcy prognozowali ich szybką asymilację z innymi przesiedleńcami. Życia wprowadziło korektę.

Obecnie funkcjonuje tu ukraińskie gimnazjum, przedszkole, cerkiew prawosławna. Na wysokim kopcu wznosi się pomnik Tarasa Szewczenki. Potężne



Śpiewają kijowskie "Kantyczki"

nią jest ponadto żywa historia obywateli miasta, ich chwil szczęśliwych i gorzkich. W swych potężnych (o doskonałej akustyce) murach nadal jednoczy on ludzi w powszechnym dążeniu do ładu i pokoju.

Katedra ta jest również koszalińskim ośrodkiem kultury muzycznej. Koncertują tu najwybitniejsi muzycy. Tu mieliśmy szczęście być świadkami i uczestnikami wielkiego koncertu organowego.

Tego pamiętnego dnia świątynię różnobarwnym kołem otoczyły zespoły wokalne reprezentujące polską diasporę, które dotarły tu z 15 krajów świata. Każdy z chórów wykonał tylko po jednym utworze, lecz całość wykrystalizowała się w majestatyczny monolit jedności wszystkich Polaków na tym skrawku ziemi koszalińskiej. W podniosłym nastroju powracaliśmy do miejsc zakwaterowania.

Ranek zawsze budzi nadzieje. W Koszalinie budził nas nieprzekupny dzwon sąsiadującego z burzą kościoła św. Ducha. Jego dźwięczny i świeży ton orzeźwiał nawet najbardziej zajadłych śpiochów.

ła się chęć zjednoczenia się w jednej chrześcijańskiej rodzinie.

Ziemia koszalińska obfituje w piękne małe miasteczka o szczególnym, niepowtarzalnym uroku. Chciałabym wspomnieć Państwu o trzech z nich - Czaplinku, Białym Borze i Połczynie Zdroju.

Czaplinek spotkał uczestników naszego zespołu dźwięcznym pluskiem fontanny, srebrzystym śmiechem dzieci, które z różnokolorowymi chorągiewkami spotykały nas na zabawnie małym, ale głównym placu średniowiecznego miasta. I tu na brukówce, po raz pierwszy w życiu czuliśmy się jak minstrelowie (uliczni muzykanci średniowiecza). Och, nie było łatwo, - dźwięk uciekał od nas w głąb małych uliczek rozchodzących się w różne strony od placu. Jedyną ostoją stała się dla nas ściana starego kościoła znajdującego się na wprost przed nami. Ona dodawała nam otuchy.

Ludzie z uwagą i dużą życzliwością słuchali nas, chociaż sądząc z ich reakcji widać było, iż tego rodzaju muzykę słyszą po raz pierwszy. Nasza wizyta w Czaplinku nie trwała długo, a w drodze powrot-

popiersie poety stoi tu, w nadbałtyckiej krainie, jako symbol narodu zniewolonego w stalinowskich czasach. Chwała Bogu, że minęły te straszne czasy. Dziś w Polsce i na Ukrainie wszystkie narody mają równe prawa i cieszymy się nadzieją, że tak będzie w całej Europie.

Wzniosły, twórczy nastrój nie opuszczał już nas do końca pobytu na kwiecistej ziemi koszalińskiej. Niezapomniane chwile spędziliśmy jeszcze na złotych i czystych plażach Bałtyku, pod kapliczką - sanktuarium na pokrytej pięknym borem Górze Chełmskiej, na szczyt której w czerwcu 1991 roku odbył pielgrzymkę papież Jan Paweł II.

Niech brzmi wiecznie zgromadzony na ziemi koszalińskiej trzystogłosy chór Polaków rozsiansych górką dolą po całej planecie. Dziękujemy wszystkim Wam, czcigodnym ludziom — którzy zapominając o zmęczeniu w tak świetny sposób zorganizowaliście Światowe Spotkania Chórów Polonijnych.

Natalia Golińska
Kierownik zespołu „Kantyczki”

EX-libris "DK"



200 lat

Prezentacja

Nieprześcignionym tłumaczem poezji polskiej na język ukraiński był klasyk literatury ukraińskiej Maksym Rylski - powiedziała redaktor Naczelny Głównej Specjalistycznej Redakcji Literatury w Językach Mniejszości Narodowych Ukrainy - Lubow Hołowko na prezentacji najnowszego wydania "Sonetów Krymskich" Adama Mickiewicza, która odbyła się w Ambasadzie RP na Ukrainie. Stąd też właśnie jego tłumaczenia sonetów największego z polskich wieszczów weszły do tej skromnej ale wydanej z dużym gustem książeczki. Jest to wydanie z cyklu "Perły klasyki światowej" o nakładzie 10 tys. egz. i zawiera 19 utworów podanych w języku polskim i ukraińskim. Jak zaznaczyła p. L. Hołowko wydawnictwo zamierza do grudniowej rocznicy urodzin poety wydać "Pana Tadeusza" również w tłumaczeniu Maksyma Rylskiego.

* * *

Przytaczamy jeden z opublikowanych sonetów Mickiewicza, o którym sam autor w objaśnieniach pisał: "Niedaleko pałacu chanów wznosi się mogiła, w guście wschodnim zbudowana, z okrągłą kopułą. Jest powieść między pospólstwem w Krymie, że ten pomnik wystawiony był przez Kerym Giraja dla niewolnicy, którą nadzwyczaj kochał. Niewolnica miała być Polką z domu Potockich.

Grób Potockiej

W kraju wiosny, pomiędzy
rozkoszными sady,
Uwiedłaś, młoda różo! Bo przeszłości
chwile,
Ulatując od ciebie jak złote motyle,
Rzuciły w głębi serca pamiątek owady.

Tam na północ ku Polsce świecą gwiazd
gromady,
Dlaczegoż na tej drodze błyszczą się
ich tyle?
Czy wzrok twój ognia pełen,
nim zagasnął w mogile,
Tam wiecznie lecąc jasne powypalał
ślady?

Polko! — I ja dni skończę w samotnej
żałobie:
Tu niech mi garstkę ziemi dłoń
przyjazna rzuci.
Podróźni często przy twym rozmawiają
grobie,

I mnie wtenczas dźwięk mowy
rodzinnej ocuci;
I wieszcz, samotną piosenkę dumając
o tobie,
Ujrzy bliską mogiłę i dla mnie zanuci.

Гробниця Потоцької

Зів'яла ти в краю, заквітчанім
весною,
Трояндо молода, бо линули
в імлі,
Від тебе юні дні, злотисті мотилі,
І спогадів черву лишали за собою.

Чому так світяться громадою
ясною
Зірки, до польської обернені
землі?
Чи то не погляд твій,
повитий у жалі,
Сліди повишків огненною
сльозою?

О полько! Як і ти, я вмру
на чужині;
Хай призна рука мене
хоч поховає!
Тут мандрівці ведуть розмови
негучні,

І вчую я слова, що чув
у ріднім краї;
Поет, складаючи на честь тобі пісні,
Над гробом і моїм тихенько
заспіває.

Szkic

Mięło prawie sześćdziesiąt lat od tych pamiętnych jesiennych dni 1939 roku, gdy to, jako kijowski młodzieniec, żyjący codziennym życiem ulicy, odczułem nagle, że różnie we mnie napięcie, wywołane nadchodzącym nieubłaganiem wichrem, wróżącym groźne wydarzenia. Nie było mi to obojętne jako człowiekowi o polskich korzeniach, gdyż dotyczyło państwa polskiego.

Ogarnęła mnie trwoga o moich rodziców, przede wszystkim o ojca. Przecież tylko co wrócił on do domu, po ciężkich miesiącach pobytu w areszcie śledczym NKWD, oskarżony o nacjonalizm.

W Kijowie nastąpiły przedwzrostowe wrzesniowe dni. Nasycona słońcem lata zieleni ogrodów i parków jak gdyby zamarła w oczekiwaniu na uwiednięcie. Z cicha obumierało listowie kasztanów, klonów, lip. A na Zachodzie tymczasem umierali ludzie, toczył się krwawy rozbiór Polski, któremu towarzyszyła nieludzka podłość i zuchwałe okrucieństwo totalitarnych władców.

Pewnego razu wpadł do mnie mój kolega, syn sowieckiego oficera.

Sluchaj! — zaczął podnieconym szeptem, chociaż wokół na pewno nie było obcych uszu. — Do portu przybyła barka z polskimi jeńcami... Chodźmy, porozmawiasz z nimi. Przecież mówisz po polsku.

W pierwszej chwili przypomniałem sobie słowa ojca o ewentualnych nieprzyjemnościach, jeśli będę zbyt gadatliwy, co wprowadziło mnie w moment zadumy.

Lecz rozważania trwały krótko. Zgodziłem się, zadowolony, że będę miał szansę zademonstrowania swoich umiejętności w języku polskim, a jednocześnie, że zobaczę wreszcie swoich rodaków z kraju, których nigdy jeszcze dotychczas nie spotykałem.

— To są ludzie z kapitalistycznego świata, — ciągnął dalej Jurek, nie zwracając uwagi na mój, pełen niepokojonej dumy, uśmiech.

Dla nas, młodzieńców wychowanych w realiach sowieckich, ludzie mieszkający poza granicami ZSRR byli niemal istotami z innej planety. Wmawiano nam wszędzie i stale, że za „żelazną kurtyną” żyją kapitaliści — wyzyskiwa-

wej” Sowietci rozpoczną błyskawiczne deportacje oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego w głąb terytorium ZSRR.

A przecież ze względów politycznych „kampania wrzesniowa” nie była traktowana przez Sowietów jako wojna. W związku z tym i jeńców, jako takich, nie było. Byli deportowani.

Dopiero dziś cały świat wie, co oznaczała ta deportacja. Ta masowa zagłada obywateli Pol-

mnóstwo Ukraińców z Galicji, Wołynia, oraz wielu Polaków. Wszystkich ich nazywano „zachodniakami”.

Ówczesna prasa sowiecka krzyczała: „Nie szlakiem ucisku innych narodów (miało się na uwadze Ukraińców i Białorusinów) polski naród może zabezpieczyć swoją przyszłość, a jedynie poprzez wspólną walkę razem z ludem pracy innych państw (czytaj - Związku Sowiec-

rych ku niemałemu zdziwieniu (szczególnie tych, którzy dziesiątkami lat żyli w Kraju Rad bez paszportów) notowano kolor włosów i oczu właściciela.

Na ulicach Kijowa zjawily się polskie samochody małolitrażowe, w porównaniu z naszymi M-1, „emkami” tak małe, że przypominały nam zabawki. Nierzadko ich kierowcami były kobiety, co tym bardziej dziwiło nas - obywateli kraju, w którym prywatny samochód podlegający pod paragraf „majątek ruchomy” był zakazaną formą własności.

„Złota jesień” zmieniła się deszczowym listopadem. Nadeszły dni pochmurne; zachmurzyły się ludzkie dusze. Coraz rzadziej można było spotkać na Kreszczytku większą grupkę ludzi. Zniknęli Huculi, upiększający swymi barwnymi strojami tę główną ulicę miasta. Nie widać już było ludzi w szarych kraciastych paltach z łódzkiego sukna.

Przetoczył się enkawedowski walec „oczyszczenia” społeczeństwa sowieckiego od „wrogiego elementu”, który pośpiesznie zesłano na stepy Kazachstanu, do łagrow Syberii.

Kijowianie przez długi jeszcze czas mówili o swych wyzwolonych braciach — Ukraińcach. O Polakach nie wolno było mówić nawet „po kątach”, bo z Moskwy przyszło kategoryczne rozporządzenie: „temat - tabu!”. A wkrótce, na V sesji Rady Najwyższej ZSRR Motołow oświadczył, że „państwo polskie jest ohydny bękartem Paktu Wersalskiego”.

Przeszłości nie wolno zapominać, chociażby dlatego, by jej czarne karty nigdy nie powtórzyły się. Dziś niebo nad Ukrainą i Polską jest pogodne, co pozwala mi, temu młodzianowi z 1939, z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Zbigniew Złotogórski

Niezapomniana
jesień 39-ego

cze, obszarnicy i ujarzmione masy.

A żołnierze? Kim są oni?

Niewiedza rozpałała chęć poznania. Pobudzała dążenie przekonać się na własne oczy o tym, o czym nie mówiło się głośno.

Razem wyruszyliśmy nad Dniepr. Ciekawość nas podganiała i niebawem biegliśmy już wzdłuż brzegu w kierunku nieruchomych sylwetek barek. Jeszcze chwila i zobaczyliśmy je z bliska. Rzeka zawzięcie ciskała w burty ogromnych brudnych ciemnoczerwonych „kaloszy” pieniste fale, pluszczące z nie uchajającym szumem.

Wokół nie był jednak ani jednej żywej istoty i tylko czarne kruki, głośno kracząc, wirały nad barkami.

Nasze nadzieje nie spełniły się. Tłumaczyliśmy sobie, że być może jeńców dostawiono tu rzeką Prypiat', z obszaru pińskich błot i natychmiast wywieziono dalej, na południe. Ale na myśl nam nawet nie mogło przyjść, że już w pierwsze dni „kampanii wrzesnio-

skiej, należących do elity kultury polskiej: inżynierów, adwokatów, nauczycieli, oficerów rezerwy, oraz robotników, chłopów — prostych patriotów. W ludzkiej pamięci na zawsze zostaną Katyń i Bykownia, Charków i Mednoje. Generał Władysław Anders pisał: „Moskwa urzeczywistniała plan obywatelnienia społeczeństwa polskiego”. Moskwi niepotrzebni byli w Polsce prawdziwi patrioci.

Być może wielu z nich, płynąc Dnieprem, patrzyło na złote krzyże Ławy, żegnające męczenników, darujące im litość Boga, jedyne dla wszystkich na ziemi.

Główna ulica Kijowa - Kreszczytek - w te jesienne dni stała się miejscem niezwykłych spotkań ludzi pochodzących z przeciwległych formacji społecznych.

W pośpiechu odrabiałem lekcje i uciekałem z domu, żeby zobaczyć tych, których Sowietci uratowali spod „jarzma kapitalistycznego”. Wśród „uratowanych” było

kiego) o wyzwolenie spod jarzma kapitalistycznego”.

I wtedy, na Kreszczytku, miałem też okazję zobaczyć tych „kapitalistycznych gnębieli” - drobnych właścicieli sklepów, posiadaczy chałupniczych warsztatów, pracowni, którzy niczym nie różnili się od Ukraińców, z którymi żyli obok przez lat. Ich, podobnie jak innych prostych robotarzy i chłopów Hitler i Stalin uczynili zbiegami.

Pamiętam, na moje pytanie - ile zarabiali pieniędzy? - odpowiedzieli „Jak kapka z nosa”. Jednak, ubrani „zachodniacy” byli lepiej niż my, przeciętni kijowianie. Dzieci częstowali cukierkami, rozdawali grosze. Z lwowskiej fabryki cukierków „Brancka” (obecnie „Switocz”) dotarła do nas słynna wówczas w całej Europie czekolada.

Dorośli kijowianie okazywali większe zainteresowanie banknotami złotych; przyjmowali „z miłą chęcią” aromatyczne papierosy „sport”, przepatrywali polskie dowody osobiste, w któ-

Malarstwo

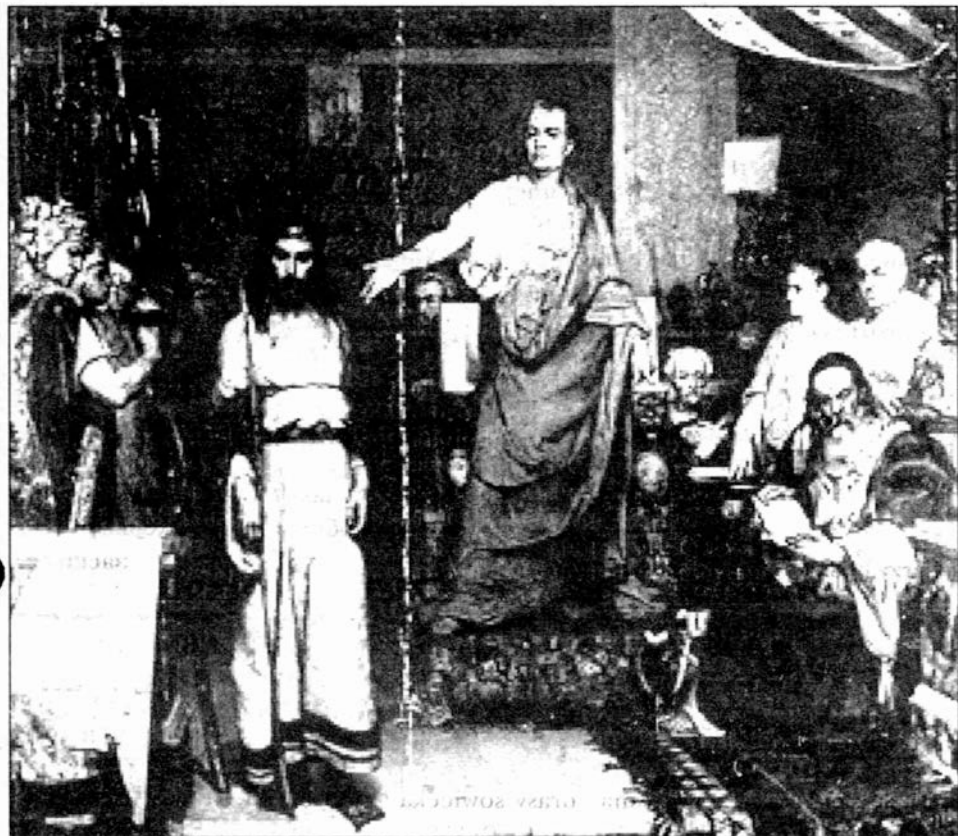
Talent zagubiony

(o Wilhelmie Kotarbińskim)

Dokończenie z nr 93

Artystyczna droga Kotarbińskiego pokrywa się poniekąd z jego naszkicowaną tu pokrótce biografią. Na pierwsze jego płótna znaczny wpływ miała twórczość Matejki, co widać między innymi we wczesnym obrazie *Wilhelma Ecce Homo* (datowany 1879, niegdyś zbiory prywatne, Włochy). Bodajże o nim właśnie

bardziej oddał się od rzeczywistości i realizmu. Jego upodobanie do starożytności było niewątpliwie spowodowane zbliżeniem z Siemiradzkim, a także w znacznej mierze rynkowym sukcesem podobnych produkcji. Podobno słońca Hellady i potęgi Rzymu domagała się od artysty najbogatsza klientela Kijowa Sankt-Petersburga i



Ecce Homo, 1879, dawniej zbiory prywatne. Włochy

pisał Henryk Piątkowski: "W jednej z pierwszych kompozycji, wykonanej na niewielkim płótnie, "Chrystus przed Płatem", technika wykonawcza Matejki była naśladowana nieledwie do złudzenia". Wydaje się jednak, że w przeciwieństwie do Matejki już wówczas poszukiwał Kotarbiński wartości duchowych dla swego malarstwa nie w historii narodowej, ale przede wszystkim w bardziej uniwersalnej tematyce religijnej i starożytnej.

Niewątpliwie w tym początkowym okresie, jak każdy młody i ambitny malarz, wyznaczał sobie artysta szczytne ideały. Pracował z modelem i to szczególnie; Maria Baszkirczew w swym "Dzienniku" pisała: Piątek, 14 stycznia 1876 r. O jedenastej przyszedł Kotarbiński, mój młody, polskiej narodowości profesor malarstwa, i przyprowadził ze sobą modela; prawdziwa twarz Chrystusa, jeśli nieco złagodzić linie i cienie. Nieszczęśliwie ten ma tylko jedną nogę; pozuje tylko do głowy. Kotarbiński powiedział mi, że zawsze bierze go do swoich Chrystusów. Muszę przyznać, że byłam trochę onieśmielona...

Z tych młodzieńczych, śmiałych aspiracji i poszukiwań niewiele jednak pozostać miało w późniejszej drodze twórczej Wilhelma. Zwabiony światem antyku coraz

Moskwy. Malował więc idylliczne obrazki zasłuchanych w dźwięki harf Egipcjanek, arka-dyjskie pary zakochanych, pochody tryumfalne cesarzy i tym podobne. By sprostać zamówieniom często malował repliki swych popularnych obrazów. Nie należał do typu



*W kolumbariach (Powrót do grobu)
Muzeum Narodowe w Warszawie*

akademickiego archeologa, jak Sir Lawrence Alma-Tadema, jednakże przyjął pewne standardy myślenia o antycznym świecie: monumentalna hieratyczność Egiptu, pełna umiaru harmonia Grecji, męzna i rozpazana zarazem rzeczywistość imperium rzymskiego (*Orgia rzymska*, 300 x 500cm — najgłośniejsze płótno Kotarbińskiego, znajduje się od 1898 r. w Muzeum Rosyjskim w Petersburgu — dziś zrolowane).

To wszystko bynajmniej nie zaspokajało ambicji Wilhelma, dziwnie złąknionego metafizycznych dreszczy. Naiwnie wgłębiał się więc w świat antyku bardziej tajemniczy, poszukując w enigmatycznej, mrocznej symbolice jakichś wymaganych prawd. Chrześcijańskie anioły-świtezianki, prze-

mierające w orszaku krainę egipskich sfinksów (Światło prawdy i ciemności sfinksowe), zaprowadzą go ostatecznie na granicę kiczu. Podejmował tematy niezwykle dramatyczne, malował topielców, na których ustach „kobiecy” fale składają śmiertelne pocałunki, mogiły samobójców, na których wyrastają dziewicze kwiaty miłosnych wzdół, grób Erosa, strzeżony przez złowieszczego sępa, pocałunek składany przez Meduzę na wargach skrępowanych młodzieńców. Te godne zadumy Freuda symboliczne popłuczyny po innych artystach kontrastują z diametralnie odmiennym, idyllicznym światem antyku, ukwieconym, eterycznym, kobiecym, niewinnym do bólu. To, co mimo wszystko stylistycznie zespala spuściznę Kotarbińskiego, to — obok systematycznego kierowania z upływem lat swej Muzy w stronę kiczu — pokrewna Makartowi i wrażliwość na fakturę i kolorystykę. Henryk Piątkowski pisał: Twórca "Orgii" jest przede wszystkim kolorystą, w szlachetnym znaczeniu tego słowa, z impulsu z poczucia wewnętrznego, z potrzeby ducha. Świat przedstawia mu się w postaci kolorowych, bardzo barwnych, w harmonijną zlewających się gamę. Wyszukane tony, łagodnie łączące się w artystyczną całość, może zbyt fantastyczną gazą osłaniają rzeczywistość...

Eligiusz Niewiadomski: "Koloryt Kotarbińskiego nienowoty może, ale bardzo harmonijny i wyczuły, złożył pewnym blaskiem obrazy jego, póki były nowe. Komponował je bowiem na kolor, na pewną harmonię szerokich plam barwnych. Dziś — wskutek nadużycia asfaltów i innych nietrwałych farb — wartości kolorystyczne znikły, obrazy zmieniły się w ruiny..."

Na właściwą ocenę prac Wilhelma Kotarbińskiego przyjdzie nam jeszcze długo poczekać. Rozrzuciona po całym niemal świecie jego spuścizna nie jest bowiem łatwa do ogarnięcia i kto wie, czy kiedykolwiek doczeka się syntezy. Ukłonem w stronę gustu szerokiej publiczności artysta zbyt wiele roztrwonil ze swego talentu; jego płótna, przez zgubną fantastykę, w znacznej mierze nie sprostały upływowi czasu. Bądź co bądź, wiele z tego, co po sobie zostawił, pozwala i dziś delectować się malarską, zmysłową wirtuozerią, szkoda tylko, że podziw nasz bardziej budzi materia dzieła niż zachwyt nad dziełem samym.

Jerzy Wojciechowski

Kolonie

Nadmorskie wakacje

Ciąg dalszy ze str. 1

A w czwartek, ku powszechnej radości wszystkich, zaproszono niespodziewanie "Irenkę" do Polski, do Koszalina.

W ciągu 3 tygodni dzieci miały tu świetną okazję poznać nowe arkana muzyki, języka polskiego, zawrzeć nowe znajomości, jako że te piękne chwile spędzały razem ze swoimi rówieśnikami z Mińska, Wilna, Barnaŭu, Drawska.

Przywieziony z Ukrainy program artystyczny Ługańskie dzieci prezentowały na różnych scenach miasta i okolic. Codziennie ich repertuar wzbogacał się o nowe pozycje. W ramach przygotowań do koncertu galowego w amfiteatrze każda z grup przygotowała po kilka pieśni chóralnych i solowych.

Motywek towarzyszącym pobytowi "Irenki" w Koszalinie stała się piosenka "Czarna jaskółka", którą najpiękniej (niejednokrotnie na bis) wykonywała Oksana Glet.

Kulminacją programu nauczania tańca stało się uroczyste wykonanie poloneza (na 75 par!) na koncercie galowym poświęconym zakończeniu "Lata Polonijnego '98"

Burzliwymi brawami nagrodzili widzowie "Taniec orła" w wykonaniu gimnastyczki z Ługańska, uczennicy klasy VIII Lilii Padołko. W przygotowaniach do jej występu uczestniczyło całe kierownictwo kolonii - szyjąc stój, dobierając obuwie i rekwizyty, układając fryzurę.

Trzeba dodać, że życie na koszalińskich koloniach obfitowało w ciekawe wydarzenia i imprezy. Choć i pogoda nie zawsze sprzyjała i nieraz zaskoczył nas deszcz kilkakrotnie odwiedzaliśmy nadmorskie uzdrowiska - Mielno, Kołobrzeg. Zwiedziliśmy liczne zabytki historyczne, świątynie regionu.

A z jakim zachwytem spotkała się wizyta w "LEGO-CENTRUM", gdzie dzieci podziwiała arcydzieła architektury, portrety bohaterów literackich, rozmaite zabawkowe kompozycje wykonane z prostych klocków "Lego".

Wieczorami cała kolonia spotykała się w świetlicy na różnorodnych prezentacjach umiejętności tanecznych, konkursach rysunku, mody, uczesania. Spróbujcie, na przykład, sami w przeciągu godziny wymyślić i ułożyć niezwykłą fryzurę. A każda z sześciu grup: "Skowronki" (Mińsk), "Karolinki" (Barnaŭ), "Irenki" (Ługańsk), "Dzieci Drawska" (Polska), "Truskaweczki" (Wilno), "Jalóweczki" (Wilno), "Emilianki" (Polska) - stworzyła nadzwyczaj oryginalne i niezwykle modele nadając im trafne nazwy w rodzaju: "Wieża Gedymina", "Kwiaty polskie", "Fantazja kosmiczna" czy "Malwina".

Wszyscy debiutanci w fachu fryzjera otrzymali w nagrodę komplety przyrzędów fryzjerskich. W ogóle, trzeba zaznaczyć, że każde z dzieci otrzymało jakiś upominek, czy prezent - począwszy od zabawki a zakończywszy na odzieży czy obuwiu.

W pierwsze trzy dni pobytu dzieci często wspominały swój dom, przyjaciół, rodzinę. Lecz po tygodniu na pytanie: "Podoba się wam w Koszalinie?" brzmiało gromkie "Taaak"!

Najtrudniejszymi dla dzieci i dorosłych okazały się chwile pożegnań na ostatnim, na polskiej ziemi, ognisku. Gościnne Koszalińskie Lato '98 na długo pozostanie w naszej pamięci.

Olga Zubkova

(z-ca dyrektora Szkoły nr 5 w Ługańsku)



*Kobieta z gołębiami
Muzeum w Kijowie*

KALENDARIUM

19.08.1941 — Początek walk o Tobruk z udziałem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

20.08.1943 — Zginął w Warszawie podczas walki z hitlerowcami Tadeusz Zawadzki ps. "Zośka" (ur. 1920), porucznik AK, pierwszy komendant Grup Szturmowych Szarych Szeregów, student Politechniki Warszawskiej.

23.08.1880 — Urodził się Aleksander Grin (nazwisko właśc. Gryniewski) znany rosyjski pisarz romantyk pochodzenia polskiego.

28.08.1763 — W Porycku (Wołyń) urodził się Tadeusz Czacki (zm. 1813), prawnik, historyk, ekonomista, działacz oświatowy; współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Liceum Krzemienieckiego.

28.08.1918 — Zjazd Polaków w Detroit z udziałem Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego przyjął projekt Paderewskiego stworzenia 100-tysięcznej armii z wychodźstwa.

31.08.1878 — W Powszechoniu k. Jarosława urodził się Czesław Białobrzęski (zm. 1953), wybitny fizyk polski, profesor Uniwersytetu w Kijowie, od 1919 Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie Warszawskiego; autor ok. 100 prac z zakresu termodynamiki, teorii względności, teorii kwantów, astrofizyki; światową sławę przyniosły mu prace o roli promieniowania w równowadze wewnętrznej gwiazd.

Przysłowia na sierpień

Jaki pierwszy, drugi,
trzeci,
taki cały sierpień leci

Gdy Gustaw (2 VIII)
Snopy w polu ustaw

Gdy w sierpniu z północy
dmucha
nastaje zwykle posucha

Nie strzelaj prochem,
kiedy możesz grochem

Na początku sierpnia
pogoda stała
będzie zima długa i biała

Gdy sierpień we mgłę się
snuje
deszczową jesień
zwiastuje

Wynalazki**Wykrywacz kłamstw**

John Larson będąc studentem medycyny na Uniwersytecie Kalifornijskim (USA) zgłębiał zjawisko kłamstwa obserwując bicie serca i oddychanie u badanych osób. Gdy jego pacjenci kłamali ich puls i oddech stawały się szybsze. Dobudowując elektrodę w celu obserwacji reakcji skóry zbudował POLIGRAF, czyli wykrywacz kłamstw.

Wartości**odżywcze słonecznika**

Nasiona słonecznika zawierają aż 24% białka i do 38% oleju. Są one bogate w witaminę E, czyli tokoferol. Z innych witamin rozpuszczalnych w tłuszczach są tu witaminy A i D, a z rozpuszczalnych w wodzie cała grupa witamin B, w tym witaminy B6, której słonecznik jest chyba najbogatszym źródłem.

10 deko pestek zawiera 1250 mg pirodyksyny (wit. B6).

Jeżeli nawiedził cię trądzik młodzieńczy lub dokuczają czę-

ste pryszczki jedz nasiona słonecznika. Na pewno pomogą, gdyż oprócz działającej zabójczo na pryszczki witaminy B6 zawierają one też cynk, który doskonale leczy skórę od wszelkich uszkodzeń. Ponadto witamina B6 odmładza, przeciwdziała zaburzeniom nerwowym, osłabia nocne kurcze mięśni oraz zmniejsza drętwienia. Pestki słonecznika są również zasobne w wapń, żelazo, potas i inne makro i mikroelementy.

Fotokopiarka

W 1938 r. amerykański fizyk i prawnik Chester Carlson wynalazł fotokopiarkę, która wykorzystywała elektryczność statyczną do przyklejania cząstek czarnego pigmentu na papierze do kopiowania w czarnych miejscach oryginału. Dzięki swojemu wynalazkowi Carlston stał się milionerem. Pierwsze fotokopiarki w użytku powszechnym pojawiły się dopiero w roku 1960.

Oprac. **Leonid Domski**

(Obwód tarnopolski)



Zygmunt August był władcą wykształconym i inteligentnym. Okazał się także zręcznym politykiem.

Nad Bałtykiem, na północ od Litwy, leżały Inflanty. Kraj ten należał do niemieckiego zakonu rycerskiego Kawalerów Mieczowych. Był to zakon podobny do zakonu krzyżackiego, lecz znacznie słabszy. Inflanty chciał zająć car Moskwy, Iwan Groźny, i w ten sposób uzyskać dostęp do morza. Szwecja, która stawiała się potęgą morską, też chciała przyłączyć Inflanty do swoich posiadłości. Podobne zamiary miała Dania.

Wielki mistrz Kawalerów Mieczowych zwrócił się o pomoc do Polski. Wojska polskie zajęły Inflanty, żeby zapobiec wkroczeniu tam armii

HISTORIA DLA PIOTRKA**Zygmunt August**

szwedzkiej i moskiewskiej. Zakon Kawalerów Mieczowych został rozwiązany a wielki mistrz przyjął luteranizm i jako świecki książę rządził częścią kraju zwaną Kurlandią. Iwan Groźny zaatakował wówczas Inflanty. Wywiązała się dłuższa wojna w jej wyniku Polska utraciła Inflanty, lecz utraciła twierdzę Połock.

Zygmunt August nie miał komu przekazać tronu, był bowiem ostatnim męskim potomkiem królewskiego rodu Jagiellonów. Bardzo troszczył się o to, by Polska nadal pozostała w unii z Litwą. Rozumiał, że taki związek będzie trwał tylko wtedy, kiedy

oba narody będą go pragnęły. Działając przezornie, doprowadził do przyznania szlachcie litewskiej takich przywilejów, jakie miała szlachta polska.

Po długich przygotowaniach zwołał w roku 1569 do Lublina wspólny sejm polsko-litewski. Na sejmie tym ułożono warunki unii i uroczystie zaprzysiężono je. Odtąd oba narody miały stanowić jedną, nierozdzielną Rzeczpospolitą. Na jej czele miał stać jeden król, wspólna miała być moneta i wspólny sejm.

Stanisław Marciniak

Kotek w śpioszkiach

Wezmę śpioszki i kaftanik,
Włożę na koteczka,
Będę lulać, niech on zaśnie
W mej lalki wózeczku.
Ale synek mój wąsaty
Nie chce spać w wózeczku,
Mruczy: „Co za głupie żarty,
Nie jestem lalczką!”

**Albinka**

Śliczna jest Albinka,
Buzia jak malinka,
Oczy ma niebieskie,
A w tych oczach łezki.
Nie płacz, moja mała,
Że przepadł twój kotek,
Opowiem ci bajkę —
Przyjdzie tu z powrotem.
W bajce niedźwiedź duży
Pije miód pachnący,
Wilk domeczki niszczy
Prosiaczków na łące.

**KĄCIK DLA DZIECI**

**Tamara Artiemjewa —
najmłodszym czytelnikom**
(W tłumaczeniu Natalii Achmiedszynej)

Zając i lis rudy
Po lasach biegają.
Twój koteczek wróci —
Uwierz, moja mała.
Otrzyj łezki, mała,
Czekaj na zabawę!

Córka-pomocnica

Nie potrzebuję mi zabawki —
Piłki, klocki, Barbie-lalki,
Nie chcę więcej małą być,
Chcę naczynia w kuchni myć,
W domu zrobić chcę porządku,
I w ogródku skopać grządki.
Będę bawić mą siostrzyczkę
I umyję jej twarzączkę.
Przygotuję jej śniadanko —
Wstanę zaraz o poranku.
Chcę nagrodę od matuli —
Niech do serca mnie przytuli.
Powie cicho, ciepło, prosto:
„Pomocnica mi urosła!”



Autorka powyższych wierszy jest Polką mieszkającą w Winnicy. Pisze w języku ukraińskim i rosyjskim. Niestety, niedoskonała znajomość języka nie pozwala jej tworzyć w języku Konopnickiej. Polskie brzmienie utworów mogliśmy zaproponować dzięki talentowi tłumaczki - Natalii Achmiedszynej (z domu Wrońskiej), absolwentce uniwersytetu wileńskiego, która osiadła w Winnicy — rodzinnych stronach swego ojca, gdzie obecnie aktywnie działa w tamtejszym Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym.

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: **UKRAINA**
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПШБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Ресепс.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”
Зам. 3312 Тираж 3 100

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9